

NASZA LUBUSKA

PISMO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO

R E G I O N

04/2021 (10 września - 24 września 2021 r.) ISSN 2720-1783



FOT. KACPER KUBIAK ZDJĘCIE Z MARSZU SŁUBICE FRANKFURT PRIDE 2020

CO Z NASZĄ WOLNOŚCIĄ?

„Wolność! Wolni ludzie, wolny kraj, wolne media!” - krzyczą protestujące na ulicach tłumy. Okrzyki te są coraz głośniejsze. O możliwość wyboru apelują wszyscy ci, którym zależy na kraju, na najbliższych, znajomych i nieznajomych.

– Wolność jest niezależnością. Wolność jest międzyludzka. Wolny człowiek to ten, który decyduje o sobie i bierze odpowiedzialność za swoje decyzje, który żyje pełnią życia, nie ma ograniczeń i nie ogranicza wolności innym – podkreśla Kacper Kubiak, aktywista. – Wolność jest spokojem. Jest tam, gdzie nikt nie wchodzi mi z butami w moje własne życie. Szanuję to wśród ludzi, mając nadzieję, że będzie to szanowane w stosunku do mnie – przyznaje Sławomir Łacki-Golc z Zielonej Góry. – Wolność to możliwość bycia sobą we własnym kraju. Trzeba zapewnić ją każdemu bez względu na kolor skóry, orientację, wyznanie czy kolor włosów. To się należy każdemu – dodaje Claudia Karwicka, którą spotkaliśmy na Marszu Równości.

Obserwując wszystkie protesty uliczne w ostatnim czasie, widzimy, że na pierwszym planie za każdym razem prym wiodą hasła odwołujące się właśnie do wolności. Stała się ona wspólnym mianownikiem demonstracji w obronie sądów, mediów, praw kobiet czy praw mniejszości. Może jest to znak, że żyjemy obecnie w czasach, gdy jest ona zagrożona, systematycznie, kawałek po kawałku odbierana? Może z perspektywy dzisiejszych 20-30 latków, rok 1989 wcale nie był taki przełomowy, skoro wolność w bardzo wielu dziedzinach życia stała się dzisiaj deficytowa? Może ludzie, którzy doskonale pamiętają czasy przed 1989 rokiem, dostrzegają pewne analogie z tym, co dzieje się obecnie i zdają sobie sprawę, że o wolność trzeba zawalczyć, nim będzie za późno?

Piszemy o tym na stronie 6-7.



FOT. PIXABAY.COM

INWESTYCJE

Dom do 70 m2 bez pozwolenia? Proponowane zmiany w Prawie budowlanym budzą wiele zastrzeżeń. Ekspertci biją na alarm. „To może skończyć się katastrofą” str. 8

WYDARZENIA

Lubuskie świętowało! Za nami kolejna odsłona Święta Województwa. Ależ się działo! Giełda winiarska i produktów regionalnych, koncerty, korowód... str. 10



FOT. LUKASZ WAWERLICI

ZDROWIE

Skorzystaj z darmowych badań. Obecnie trwają cztery programy zdrowotne, z których bezpłatnie mogą skorzystać mieszkańcy naszego województwa. Sprawdźcie str. 4-5



Marcin Jabłoński,
Członek Zarządu
Województwa Lubuskiego

KOMENTARZ

Publikujemy komentarz członka zarządu Marcina Jabłońskiego do informacji przedstawionych 2 września podczas konferencji prasowej wiceministra Waldemara Budy, Wojewody Lubuskiego Władysława Dajczaka, Prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego oraz posła Marka Asta w sprawie finansowania budowy obwodnicy zachodniej południowej stolicy regionu:

„Warto zauważyć pewną zmianę podejścia i nastawienia, jeśli chodzi o sposób, w jaki wymienione osoby promują realizację tego przedsięwzięcia. Przypomnę, że pierwotnie oczekiwano, że ten projekt zostanie w stu procentach sfinansowany ze środków województwa – regionalnego programu operacyjnego – nowego budżetu Unii Europejskiej. Teraz pan minister pokazał, że jest gotów i ma takie możliwości, żeby z pierwotnie planowanych 100 mln zł sfinansować z pieniędzy rządowych 63 mln zł. To jednocześnie pokazuje, jak wielkie możliwości pozostają w gestii wiceministra Budy, zwłaszcza w kontekście pewnego sporu, w którym wciąż trwamy, dotyczącego wysokości środków dla Lubuskiego na przyszłą perspektywę budżetową. Województwo dosyć głośno artykułuje swoje pretensje związane z faktem przyznania nam środków znacznie mniejszych niż wynikałoby to z obiektywnych przesłanek i kryteriów, jakie powinny być zastosowane. Uważamy, że straciłszy ponad 100 mln euro na podział, który ostatecznie przedstawił województwu wiceminister Buda.

Jesteśmy w tej sprawie gotowi sięgnąć po możliwości

Finansowanie obwodnicy zachodniej

prawne. Prawdopodobnie skierowany zostanie pozew związany z decyzją ministerstwa do Komisji Europejskiej. Jeśli więc pan minister miał możliwość w taki dość niekonwencjonalny sposób ogłosić, że 63 mln zł może przeznaczyć na realizację tej inwestycji przed uruchomieniem jakiegokolwiek postępowania i jakichkolwiek procedur, w ramach których o te pieniądze można byłoby się ubiegać, to przez analogię sądzimy, że w równie prosty sposób będzie miał możliwość zrekompensowania straty Województwu Lubuskiemu i zwiększenia wysokości programu regionalnego.

Chcę zwrócić uwagę na to, że jeżeli chodzi o ten projekt i kontakty także z wojewodą, nie było żadnych spotkań, ani próby przedyskutowania z nami tak kwestii budowy tej obwodnicy, jak i wielu innych propozycji rządowych, które są proponowane do zapisania w regionalnym programie

operacyjnym. Wartym podkreślenia jest też pewnego rodzaju szantaż, jakiego użył dziś pan wiceminister Buda, który stwierdził, że jeżeli nie zgodzimy się na jego warunki, to nie podpisze umowy związanej z kolejnym okresem programowania dla Województwa Lubuskiego. To są dość niespotykane metody traktowania samorządu województwa. Wierzę, że to były emocje związane z ogłaszaniem pomysłu, który wydawał się na ten moment atrakcyjny. Stanowisko zarządu będziemy dyskutować. Wiąże się ono z decyzją o ostatecznej wysokości środków dla Województwa Lubuskiego. Z całą pewnością zawsze szukamy możliwości, by wykorzystać wszystkie szanse rozwoju regionu także – a może przede wszystkim, z budżetu państwa. Na pewno więc poważnie potraktujemy tę propozycję i w stosownym czasie zakomunikujemy decyzję zarządu w tej sprawie.”

WILLA JAEHNEGO PIĘKNIEJE

W Gorzowie Wlkp. dzięki środkom unijnym realizowana jest niezwykle inwestycja. Trwa wart ponad 10 mln zł remont Willi Jaehnego, w której powstanie Regionalne Centrum Przedsiębiorczości.

Umowę na inwestycję podpisał w połowie 2020 r. członek zarządu Marcin Jabłoński i od tego czasu prace nadzorowane przez Zachodnią Izbę Przemysłową Handlową ruszyły pełną parą. Nie bez powodu nad remontem czuwa ZIPH, bo gdy willa odzyska już dawny blask, zostanie w niej utworzone Regionalne Centrum Przedsiębiorczości. – Będzie to miejsce skupiające zarówno kompetencje, jak i przedstawicieli całego środowiska gospodarczego naszego regionu. Tutaj przedsiębiorcy będą uzyskiwać nie tylko bieżącą, specjalistyczną pomoc, ale także wsparcie w realizacji projektów finansowanych ze środków pochodzących z nadchodzącej nowej perspektywy unijnej. Inwestycja powinna zdynamizować rozwój gospodarczy Gorzowa Wielkopolskiego i całego re-

gionu – mówi członek zarządu Marcin Jabłoński.

Remont budynku daje więc podwójne korzyści, bo przywracamy do świetności wspaniałe zabytki, a jednocześnie nadaje im bardzo praktyczny wymiar. Przypomnijmy, że Willa Jaehnego latami stała pusta i niszczała, ale dzięki unijnym funduszom przekazanych przez Urząd Marszałkowski na powierzchni blisko 800 m² powstaną m.in.: nowoczesne pomieszczenia biurowe, multimedialne sale konferencyjne i szkoleniowe, przestrzeń coworkingowa, boksy do prywatnych spotkań biznesowych oraz część rekreacyjna. W nowoczesnych warunkach świadczone będą usługi doradcze i prawne dla firm oraz instytucji otoczenia biznesu. W sumie pracy przy remoncie willi i budowie RCP pochłona ponad 10 mln zł. Inwestycję dofinansowano kwotą aż 8,4 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020. Według planów roboty potrwać do końca 2021 r.

Dariusz Nowak,
d.nowak@lubuskie.pl

Most w Milsku zaczyna nabierać kształtów

Jedna z najbardziej wyczekiwanych, a zarazem największych inwestycji infrastrukturalnych w regionie rośnie w oczach.

– Jesteśmy przekonani, że ta przeprawa zdynamizuje w ogromnym stopniu rozwój tej części województwa. Ułatwi komunikację między Zieloną Górą a pozostałą częścią regionu. Z radością oglądamy postęp dobrze zorganizowanych i sprawnie realizowanych prac. Kiedyś będziemy dumni, że region podjął decyzję, żeby wziąć na siebie ciężar i zbudować tak ważny element infrastruktury. Mam nadzieję, że zaktywizujemy te tereny, powstaną nowe miejsca pracy. Przypuszczam, że za kilka lat ten teren będzie nie do poznania – mówił członek zarządu Marcin Jabłoński, podczas jednej z wizyt na terenie budowy.

Kiedy zakończenie prac?
Most w Milsku będzie długi

na ponad 360 m, ale w sumie prace dotyczą ok. 9 km trasy, bo inwestycja objęła również nowy przebieg drogi wojewódzkiej nr 282 na odcinku od miejscowości Łaz (wraz z obejściem m. Łaz, Zabór, Milsko, Przewóz) do włączenia z istniejącą DW 282 za miejscowością Przewóz. Zgodnie z planem, zakończenie inwestycji planowane jest na lipiec 2022 r. Realizacja strategicznego projektu nie byłaby możliwa bez starań samorządu województwa oraz wsparcia unijnego.

Przypomnijmy, że budowa mostu została dofinansowana z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020. Za realizację inwestycji odpowiada Zarząd Dróg Wojewódzkich, a jej wykonanie firma MOTA-ENGIL CENTRAL EUROPE z siedzibą w Krakowie.

Dariusz Nowak,
d.nowak@lubuskie.pl



NOWE MIEJSCE DLA NAJMŁODSZYCH. JEST NOWOCZEŚNIE I JAK Z BAJKI!

W Kłodawie powstało nowe przedszkole ze żłobkiem, które sfinansowane zostało ze środków unijnych. Te miejsca robią wrażenie!

Budowa przedszkola ze żłobkiem w Kłodawie dobiegła końca. Nowe miejsce do zabawy i rozwoju najmłodszych mieszkańców wyposażone jest w kolorowe, przestronne sale, szerokie korytarze, nowoczesne łazienki, kuchnię i zaplecze socjalne. Posiada również wewnętrzny plac zabaw. Wokół placówki powstały tereny rekreacyjne oraz bezpieczne parkingi.

Pierwszy żłobek w gminie

– W gminie Kłodawa powstał jeden z najnowocześniejszych obiektów żłobkowo-przedszkolnych w województwie lubuskim.

Dzięki zaangażowaniu wójt Anny Mołodciak w gminie zbudowano pierwszy żłobek. Od września w parterowym budynku znajdzie się siedem oddziałów przedszkolnych i dwa żłobkowe dla ponad 200 maluchów – mówił wicemarszałek Łukasz Porycki. Jak podkreślał, tak wielkie przedsięwzięcie nie byłoby możliwe gdyby nie wsparcie m.in. z Europejskiego Funduszu Społecznego w kwocie ponad 3 mln zł. Od początku obecnej perspektywy UE w województwie powstało 1 200 nowych miejsc w żłobkach i ponad 3 500 miejsc w przedszkolach za ponad 96 mln zł.

– Cieszę się, że tak strategiczna inwestycja powstała

w tak krótkim czasie i jest najważniejszą w ostatnim dziesięcioleciu – powiedziała podczas uroczystości Anna Mołodciak, Wójt Gminy Kłodawa.

Projekt z dofinansowaniem

Wartość projektu pn. „Utworzenie żłobka w Kłodawie” wyniosła ponad 2,4 mln zł, a kwota dofinansowania przekroczyła 2 mln zł. Drugi projekt dofinansowany ze środków europejskich dotyczył „Zwiększenia dostępności do edukacji

przedszkolnej w gminie Kłodawa dzięki utworzeniu 50 nowych miejsc opieki”. Wartość projektu wyniosła ponad 841 tys. zł, wartość dofinansowania to kwota 715 211,25 zł.

Jak podkreślał wicemarszałek, to bardzo dobry sposób na wykorzystywanie środków z UE. – Dzięki nim pomoc otrzymują nie tylko dzieci, ale także ich rodzice, którzy mogą wrócić do pracy. Poprawa infrastruktury w zakresie edukacji to najlepiej

wydane pieniądze – mówił Łukasz Porycki.

Inwestycja została dofinansowana również z programów zewnętrznych. W uroczystości (25 sierpnia) udział wzięli również: poseł Krystyna Sibińska, europarlamentarzyści, władze wojewódzkie i powiatowe oraz wójt gminy z radnymi. To jedna z największych i najbardziej kosztownych inwestycji w gminie.

Małgorzata Trams-Zielińska,
m.trams@lubuskie.pl

Dary ze Szwajcarii dla szpitala w Szprotawie

W wyniku długoletniej współpracy Samorządu Województwa Lubuskiego z Komandorią Zakonu Joannitów w Szwajcarii, Nowy Szpital w Szprotawie otrzymał kolejną partię darów. Transport zawierał 30 sterowanych elektrycznie łóżek szpitalnych oraz szafki szpitalne. To już kolejna pomoc dla lubuskich szpitali od Szwajcarów.

– Przekazana darowizna ma nie tylko wartość materialną, ale jest przede wszystkim wyrazem dobroci serca, troski i chęci niesienia pomocy. Cieszę się, że po raz kolejny doświadczamy wsparcia ze strony naszych partnerów Franza Friedricha Prinza von Preussen i Komandorii Zakonu Joannitów. Bardzo za to dziękujemy – mówi członek zarządu Tadeusz Jędrzejczak.

Dzięki nawiązanemu kontaktowi z Franzem Friedrichem Prinzem von Preussen dary otrzymało również Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. Były to testy antygenowe na koronawirusa. Wieloletnia współpraca Komandorii Zakonu Joannitów z Biurem Współpracy Zagranicznej zaowocowała

wsparciem lubuskich lecznic. W sumie, w latach 2018 - 2021 województwo lubuskie otrzymało ponad 400 elektrycznych łóżek szpitalnych oraz wyposażenie szpitalne, jak np. wózki inwalidzkie i rolatory. Poza tym szwajcarska organizacja wielokrotnie przesyłała niezbędny sprzęt biurowy. Pomoc trafiła do lecznicy w Zielonej Górze, szpitala w Międzyrzeczu oraz Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. Oczywiście, na tej liście znajduje się także placówka lecznicza w Szprotawie. Pozwoliło to znacznie poprawić komfort leczenia pacjentów. Warto podkreślić, że darczyńca pokrył również każdorazowo koszty transportu do Województwa Lubuskiego.

Członkowie Zakonu Joannitów aktywnie uczestniczą w akcjach humanitarnych i projektach pomocy społecznej, chętnie udzielają swojego wsparcia również naszemu regionowi. Bezinteresowną pomoc i zaangażowanie Komandorii Zakonu Joannitów ze Szwajcarii dla województwa lubuskiego traktujemy jako wyraz dobroci i wielkiego serca i bardzo za nią dziękujemy.

(RB)



W uroczystości otwarcia placówki wzięli udział wicemarszałek Łukasz Porycki oraz Anna Mołodciak, wójt gminy Kłodawa. Parterowy, nowoczesny budynek posiada 7 oddziałów przedszkolnych i 2 żłobkowe oraz place zabaw

ATRAKCYJNE LOTY DO WARSZAWY I NIE TYLKO

Pasażerskie połączenia krajowe oraz zagraniczne w obszarze europejskim, a także połączenia wakacyjne i czarterowe – w ramach oferty touroperatorów – to kierunki rozwoju Portu Lotniczego Zielona Góra/Babimost, które przełożą się na większy rozwój gospodarczy i turystyczny województwa lubuskiego.

Lotnisko IEG zwiększa dostępność komunikacyjną regionu, a komfort, wygoda podróżowania samolotem i bilety atrakcyjne cenowo, skłaniają pasażerów do korzystania z tego środka transportu. Odloty z Zielonej Góry do Warszawy odbywają się od poniedziałku do piątku o godz. 8:50, a przyloty ze stolicy do Zielonej Góry – od poniedziałku do czwartku

oraz w niedzielę o godz. 19:40. Warto dodać, że między lotniskiem a Zieloną Górą kursują autobusy PKS Zielona Góra. Rozkłady jazdy są dostosowane do godzin przylotów i odlotów.

Jak podkreśla Sławomir Kotylak, Dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji UMWL, mimo trudnej sytuacji w branży lotniczej, podyktowanej epidemią COVID-19, Zarząd Województwa Lubuskiego dołożył wszelkich starań, żeby połączenie z Warszawą zostało utrzymane. – Obecnie niepokój budzi jednak nowy pomysł rządu związany z podwyżkami dla linii lotniczych i wzrostem stawek opłat terminalowych (za obsługę startów i lądowań) oraz trasowych (za loty w kontrolowanej przestrzeni). Obawy protestujących

przesów lotnisk i przewoźników, związane ze wzrostem cen biletów lotniczych, są w tym przypadku w pełni uzasadnione – dodaje S. Kotylak.

Dobre wyniki

Województwo lubuskie – w ramach działań związanych z rozwojem oferty przewozowej portu – identyfikuje ponadto kierunki zagraniczne, w których można oczekiwać wyróżniającego się potencjału strumieni pasażerów. Rozbudowywanie siatki połączeń przynosi oczekiwane rezultaty. Kierunki wakacyjne na południe Europy cieszą się dużym zainteresowaniem.

Ponowne uruchomienie lotów czarterowych do Turcji i Chorwacji wpłynęło na doskonałe wyniki portu w lipcu i sierpniu.

(LCI)

BEZPŁATNA REHABILITACJA DLA 1,5 TYŚIĄCA LUBUSZAN



Wsparciem objętych
zostanie 1420 osób
z Lubuskiego, w tym 384
osoby po 50 roku życia

FOT. ŁUKASZ WAWER/ICI

Fizykoterapia, kinezyterapia, masaż leczniczy i wiele innych zabiegów to propozycja dla potrzebujących pomocy mieszkańców województwa lubuskiego.

Rehabilitacja i fizjoterapia to coraz częściej jedyna droga do poprawienia fizycznego stanu zdrowia lub odzyskania sprawności ruchowej, choćby częściowej, po przebytych chorobach czy dokuczających od dłuższego czasu schorzeniach. Tę świadomość mają również pacjenci, którzy chętniej korzystają z różnych form zabiegów, bo te stopniowo stają się łatwiej dostępne. Dotyczy to także profilaktyki, czyli włączania aktywności fizycznej poprzez regularne ćwiczenia do codziennych nawyków.

Nowoczesna fizjoterapia w codziennym życiu

– Rehabilitacja i fizjoterapia to dziedziny medycyny, które bardzo dynamicznie się rozwijają. Z moich wieloletnich doświadczeń wynika, że rośnie świadomość społeczna i chęć poprawy własnego zdrowia, ale też świadomość, że jednym

z bardzo ważnych elementów odpowiedniej sprawności fizycznej jest nowoczesna fizjoterapia. Ona nie zawsze musi być oparta na bardzo skomplikowanej aparaturze. Czasami wystarczy kilka prostych ćwiczeń. Kładziemy duży akcent na profilaktykę ochrony zdrowia, czyli uczymy pacjentów, jak mają siedzieć, chodzić, podnosić różnego rodzaju przedmioty, jak wykonywać aktywność zawodową – mówi mgr Zbigniew Guzek, kierownik Zakładu Rehabilitacji z Pododdziałem Rehabilitacji Neurologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Elementy, które zapoczątkowane zostały podczas zorganizowanych zabiegów, zaczynają przekładać się również na ich codzienne życie i nawyki. Sport i proste ćwiczenia ruchowe traktowane są jako długofalowa inwestycja we własne zdrowie. – Pacjenci zaczynają się wsłuchiwać we własny organizm. Wielu z nich odkrywa przyjemność pracy nad swoim ciałem. Chodzi o różne formy rekreacji, bo naprawdę nie musimy bardzo intensywnie uprawiać sportu, czyli biegać

wiele kilometrów, czy pływać kilka długości basenu lub pokonywać dziesiątki kilometrów na rowerze. Czasami wystarczy sympatyczny parominutowy stretching, intensywny marsz, itd. To w zupełności wystarcza, by poprawić sprężystość, wydolność i taką ogólną sprawność ciała. Redukujemy wtedy poziom kortyzonu w organizmie i powodujemy, że trochę endorfin też pojawia się w naszym ciele – dodaje Guzek.

Bezpłatne zabiegi dla osób zatrudnionych

Dzięki unijnemu wsparciu kolejni Lubuszanie będą mogli skorzystać z bezpłatnej rehabilitacji. Grupą docelową są osoby kwalifikujące się do profilaktyki, leczenia lub rehabilitacji medycznej, w tym zwłaszcza osoby pracujące w warunkach negatywnie wpływających na zdrowie.

– Dofinansowanie z Unii Europejskiej pozwoliło blisko 10 tysiącom Lubuszan skorzystać z programu, a przez kolejne dwa lata taką szansę otrzyma dodatkowo 1,5 tysiąca osób – mówi wicemarszałek województwa lubuskiego Łukasz Porycki.

– Do tej pory przeznaczaliśmy na ten cel ponad 16 mln złotych. Ukierunkowanie na rehabilitację medyczną, umożliwiającą powrót do pracy jest tutaj priorytetowe – dodaje.

Kto może skorzystać z programu?

Program skierowany jest do osób, u których stwierdzono schorzenie układu ruchu lub obwodowego układu nerwowego związane ze sposobem wykonywania pracy, kwalifikujące się do leczenia z zastosowaniem metod rehabilitacji medycznej, np. zespoły bólowe kręgosłupa, martwica kości nadgarstka, zespół cieśni nadgarstka. Decydujący jest status aktywności zawodowej. W ramach działań projektowych wsparciem objętych zostanie 1420 osób z terenu województwa lubuskiego, w tym 384 osoby po 50 roku życia.

Zbigniew Guzek, nadzorujący program w zielonogórskim szpitalu, na podstawie dotychczasowych doświadczeń bardzo pozytywnie mówi o idei tej oferty zabiegów. – Lada moment rozpoczniemy już kolejny cykl tego projektu na lata 2021-2023. Wydaje nam się, że

powinno się udać zrealizować go z wielką korzyścią dla mieszkańców regionu, bo odzew, jeśli chodzi o ten projekt, był bardzo pozytywny. Wiele osób skorzystało z programu, nie tylko na zasadzie uzyskania świadczenia, ale zarazem z realnej oceny poprawy ich stanu zdrowia – podkreśla.

Poza Szpitalem Uniwersyteckim w Zielonej Górze rehabilitacje odbywać się będą jeszcze w: Powiatowym Ośrodku Rehabilitacyjno - Wypoczynkowym „Pałac” w Przełazach, Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy w Zielonej Górze oraz w „Rehabilitacji” Agnieszki Bażant ze Strzelec Krajeńskich. Łączna wartość 4 projektów wynosi 3,8 mln zł, w tym środki z EFS 3,2 mln zł.

Możliwość skorzystania z form rehabilitacji wyniknie w trakcie kwalifikacji medycznej, która opiera się na badaniu lekarskim, badaniu ankietowym, diagnozie funkcjonalnej i wiąże się z ustaleniem rokowania co do poprawy stanu zdrowia. Każdy z pacjentów ma więc indywidualnie dobraną formę rehabilitacji.

Adrian Stokłosa,
ad.stokloska@lubuskie.pl

ZADBAJ O SWOJE ZDROWIE!

Kolonoskopia, mammografia, cytologia, profilaktyka i diagnostyka nowotworów głowy i szyi, a także wspomniana rehabilitacja schorzeń związanych z wykonywaną pracą – z takich darmowych badań mogą obecnie skorzystać Lubuszanie.

W Lubuskiem realizowane są aktualnie cztery programy zdrowotne. Przygotowaliśmy dla Was informator. Dowiedzie się gdzie, kiedy i jak można skorzystać z nich za darmo.

Kolonoskopia dla osób pracujących, uczących się lub mieszkających w powiatach: krośnieńskim, nowosolskim, zielonogórskim, żagańskim, żarskim

Z bezpłatnego badania w ramach tego projektu mogą skorzystać mieszkańcy powiatów krośnieńskiego, nowosolskiego, zielonogórskiego, żagańskiego i żarskiego, a także osoby, które na terenie tych powiatów pracują lub się uczą. Do badania uprawnione są osoby w wieku 55-64 lata lub w wieku 25-65 lat z potwierdzonym obciążeniem genetycznym pochodzące z rodziny HNPCC lub FAP.

Zdrowie jest najważniejsze. Pamiętajmy, że zależy ono w dużej mierze od nas samych. Dlatego warto korzystać z badań profilaktycznych. Urząd marszałkowski realizuje różne programy mające na celu profilaktykę i wczesną diagnostykę chorób. Obecnie trwają cztery takie programy, z których bezpłatnie mogą skorzystać mieszkańcy województwa lubuskiego – Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego

Na badanie można umówić się bezpośrednio w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze lub za pośrednictwem lekarza rodzinnego w jednej w wymienionych placówek:

- Medkol, pl. Kolejarza 1 w Zielonej Górze, tel. 68 452 15 59.
- Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego SPZOZ ul. Bolesława Chrobrego 2 w Zielonej Górze, tel. 68 320 22 25.
- VITA Zespół Lekarza Rodzinnego s.c., Elżbieta Tomiak i Wspólnicy, ul. Dworcowa 2 w Otyniu, tel. 68 355 02 91, 68 355 09 51.
- Przychodnia Lekarska Bettiuk i Kwiatkowsky spółka partnerska, ul. Kopernika 2 w Nowym Miasteczku, tel. 68 388 82 35.

W ramach projektu finansowane są także plyn znieczulający, ocena histopatologiczna, oraz zwrot kosztów za dojazd na badania dla pacjentów spoza Zielonej Góry.

Realizator: Województwo Lubuskie - Departament Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze. Wartość projektu wynosi 3 393 205,64 zł, w tym dofinansowanie EFS: 3 223 545,35 zł.

„Cytologia, mammografia do lubuskich kobiet trafia” – wsparcie profilaktyki nowotworów złośliwych szyjki macicy i piersi

Z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach tego projektu mogą skorzystać mieszkanki województwa lubuskiego w wieku od 50 do 69 lat, które nie miały wykonywanej mammografii w ciągu ostatnich 24 miesięcy lub otrzymały w ramach programu profilaktyki raka piersi w ub. roku pisemne wskazanie do wykonania ponownej mammografii po 12 miesiącach i nie miały wcześniej stwierdzonej zmiany nowotworowej piersi. **WAŻNE!** Idąc na badania mammograficzne należy pamiętać, aby zabrać ze sobą dokument tożsamości z numerem PESEL oraz wcześniej wykonane badania mammograficzne.



FOT. UNSPLASH.COM

Trasa przejazdu mammo-busów dostępna jest na stronie internetowej www.profilaktyka.lubuskie.pl lub na stronie internetowej Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Natomiast stacjonarnie można zbadać się w:

- NZOZ Panoramix, ul. Piłsudskiego 47 w Gorzowie Wlkp., tel. 95 781 47 00, 95 729 42 80;
- New Medical Sp. z o.o. ul. Chemiczna 12 w Gorzowie Wlkp., tel. 95 735 74 00, 531 357 400;
- NZOZ „Diagnostyk”, ul. Wazów 42 w Zielonej Górze, tel. 68 452 77 94 oraz ul. Wandy 27 w Zielonej Górze, tel. 68 452 78 07;
- 105. Kresowy Szpital Wojewódzki, ul. Domańskiego 2 w Żarach, tel. 68 470 79 01.

Natomiast w przypadku cytologii, z bezpłatnych badań mogą skorzystać mieszkanki woj. lubuskiego, kobiety w wieku 25-59 lat, które nie miały wykonywanej cytologii w ramach programu profilaktycznego w ciągu ostatnich 3 lat. Kobiety obciążone czynnikami ryzyka (zakażone wirusem HIV, przyjmujące leki immunosupresyjne, zakażone HPV – typem wysokiego ryzyka), mogą korzystać z cytologii w ramach programu co 12 miesięcy.

Lista placówek, które wykonują badania cytologiczne dostępna jest na stronie internetowej www.profilaktyka.lubuskie.pl oraz na stronie internetowej LOW NFZ z zakładce „Profilaktyka”. Badania cytologiczne można wykonywać przez cały rok, w ramach Programu Profilaktyki Wczesnego Wykrywania Raka Szyjki Macicy finansowanego przez NFZ.

Realizator: Województwo Lubuskie - Departament Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze. Wartość projektu wynosi 2 023 972,98 zł, w tym dofinansowanie EFS: 1 922 774,32 zł.

„Profilaktyka nowotworów głowy i szyi”

Program skierowany jest do pacjentów w wieku 40-65 lat, którzy mają co najmniej jeden z poniżej wymienionych objawów przez minimum 3 tygodnie i nie są to objawy związane z infekcją górnych dróg oddechowych:

- pieczenie języka, niegojące się owrzodzenie oraz/lub czerwone lub białe naloty w jamie ustnej
- ból gardła
- przewlekła chrypka
- guz na szyi

• niedrożność nosa lub krwawy wyciek z nosa

• ból w trakcie oraz/lub problemy z przełykaniem.

– Realizujemy ten program, bo o wiele tańsza jest profilaktyka i wczesna diagnostyka, a najważniejsze, daje gwarancję skutecznego wyleczenia raka. Chcemy zwrócić uwagę mieszkańcom naszego regionu, że bezpłatnie badamy i można się zgłosić – tłumaczy marszałek Elżbieta Anna Polak.

Aby skorzystać z badań, należy zarejestrować się telefonicznie pod numerem telefonu (68) 32 96 621 od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-15:00. Skierowanie nie jest wymagane. Badania odbywają się w poradni laryngologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Czas oczekiwania jest krótki i wynosi około 1-2 tygodnie. Badania wykonywane są zarówno w godzinach przedpołudniowych jak i popołudniowych.

Realizator: Szpital Uniwersytecki im. Karola Marcinkowskiego w Zielonej Górze. Wartość projektu: 1 087 615,20 zł. Projekt realizowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa.

oprac. Paweł Wańczko,
p.wanczko@lubuskie.pl

„WOLNOŚĆ – KOCHAM I ROZUMIEM!”

To słowo w ostatnich latach zdominowało język debaty publicznej i jest odmieniane przez wszystkie przypadki. O wolności porozmawialiśmy z Lubuszanami - samorządowcami, parlamentarzystami, aktywistami. Co oznacza dla nich bycie wolnym człowiekiem? Czy powiedzieliby, że żyją w wolnym kraju?

Sławomir Muzyka, radny województwa: Wolność dla mnie osobiście to "możliwość". Możliwość wyboru w każdym aspekcie życia. Możliwość życia tak, jak ja chcę, zgodnie z prawem, sumieniem, etyką, ale tak, jak ja chcę. Zawodowo chciałbym, aby jako specjaliści-nauczycielowi nie narzucano, jak mam uczyć, co mam uczyć a czego nie. Nie używano sztywnych ram i zakresu co uczeń ma umieć, lecz, aby nauczyć ucznia myśleć, rzetelnie pracować, uczyć się, weryfikować informacje. Nasza polska demokracja nie daje 100 proc. wolności. Za bardzo wszystko jest uzależniane od władzy centralnej, polityki krajowej. Za mało możliwości mają obywatele w podejmowaniu ważnych decyzji właśnie lokalnie. Obywatel jest ważny na wyborach: ma być otumaniony, ma wybrać jedynie słuszną partię, a potem niech sobie narzeka. Gdybym miał wybierać system nauczania w Polsce, to poszedłbym w kierunku modelu fińskiego szkoły. Natomiast model demokracji to referendalny - szwajcarski. Zabierając ludziom możliwość wyboru, zabieramy im wolność.

Joanna Liddane, aktywistka miejska: Wolność to prawo decydowania o sobie. O swoich decyzjach prywatnych i zawodowych. To brak ingerencji państwa w moje decyzje i życiowe wybory. Pamiętam trochę czasy, kiedy tak nie było, a z opowiadań rodziców wiem, ile kosztowały ich starania, żeby wyjechać za granicę choćby w celu odwiedzenia rodziny. Pamiętam jednak doskonale brak wolnej prasy i to, że do naszego domu przynoszona była "bibuła" w latach 80. i trzymana gdzieś w ukryciu. Ja sama jeszcze pod koniec lat 80. przemycalam przegrywane metodą

chałupniczą kasety z utworami Kaczmarek, a moi rodzice Beatlesów, czy że rzetelnych informacji mogli posłuchać tylko w Radiu Wolna Europa. Takie ograniczenia rodziły we mnie bunt. Przystąpiłam do organizacji opozycyjnej - Ruch Młodzieży Niezależnej. Rozprowadzałam nielegalne gazety, pisałam po murach czy biegłam z ulotkami po mieście. Kiedyś dałam się złapać, a milicja była dla nas, młodych ludzi, wtedy bardzo sroga, bo czuła się wówczas bezkarna. Dlatego wolność kojarzy mi się z wolnością mediów, z tym że mam wybór co czytać i skąd czerpać informacje. Fakt, że nie spotka mnie kara za to, że czytam coś, co nie podoba się władzy. Mam wrażenie, że to, co dziś się dzieje w Polsce, zmierza do powrotu do przeszłości. Już mamy powrót do zakazu aborcji, a ja pamiętam czas zakazu z początków lat 90. kiedy moje koleżanki nie miały dostępu do legalnej aborcji i robiły ją pokątnie i zdarzało się, że przyplącały to zdrowiem. Największym przywilejem bez wątpienia są od ponad 30 lat wolne wybory, jakie sobie Polacy wywalczyli. Wolny kraj to wolne wybory i teraz Polacy powinni z nich masowo korzystać i dążyć do tego, aby żaden reżim nam ich nie odebrał - dla dobra ogółu.

Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego: 4 czerwca 1989 r. poczuliśmy się naprawdę Wolni, bo Wolność to prawo wyboru! To był dobry czas dla Polski. Reforma samorządowa i faktyczna decentralizacja. Tak jak powiedział prof. Regulski, współtwórca samorządu: „państwo powinno zająć się tym, czym musi. Tym, czym nie musi, lepiej zajmie się obywatel”. Samorząd jest fundamentem wolnej Polski, bo to samorząd ma moc sprawczą - samorząd służy ludziom, jest otwarty na różnorodność. Samorząd, który rozwiązuje rzeczywiste problemy w Wolnej Polsce, sprawdził się doskonale. Potem przyszedł czas na samorząd powiatowy (1 stycznia 1999) i wojewódzki - 5 czerwca 1998. Wejście Polski do NATO - 1999 i do Unii Europejskiej

- 1 maja 2004. Wolność dała nam skrzydeł, wyzwoliła uspijony potencjał Polaków, a nasza kreatywność i pracowitość dobrze służyły rozwojowi ojczyzny. Aż przyszedł rok 2016 i los okrutnie z nas zakpił. Sami sobie odebraliśmy wolność, wykopaliliśmy podziały i znowu wróciła centralizacja. Dzisiaj samorządy tracą swoje kompetencje, wyroki Sądów nie są wykonywane, a media tracą wolność. Wiemy na pewno, że Wolność nie jest dana raz na zawsze, musimy ją pielęgnować, przestrzegać Konstytucji, szanować różnorodność, prawo. Bądźmy w tym Solidarni, tak jak 32 lata temu, bo to Solidarność otworzyła nam drzwi do Wolności. Wolność kocham i rozumiem!!!

Wadim Tyszkiewicz, senator RP: Pokolenia Polaków przez wieki przelewały krew za swoją wolność. Warto było? Po co Narodowi wolność? Wolność to brak przymusu, to swoboda podejmowania działań zgodnie z własną wolą, to możliwość dokonywania wyborów spośród wszystkich dostępnych opcji. Nie ma wolności absolutnej. To utopia. Zawsze są jakieś ograniczenia, rzecz w tym, żeby było ich jak najmniej, żeby nie była narzucana nam wola innych. Wolność ściśle wiąże się z niepodległością. Polacy przez blisko 1000 lat swojej historii o wolność musieli walczyć. Po 1989 roku Polska odzyskała w pełni suwerenność. Wtedy też stworzono fundamenty samorządu, który przekazuje władzę ludziom w ich małych Ojczyznach, żeby to ci ludzie mieli wolność wyboru i sami decydowali o swoim życiu. Niestety w ostatnich latach rola samorządu jest ograniczana. Partia rządząca niechętnie chce się dzielić władzą. Ja jestem zadeklarowanym liberałem, z naciskiem na liberalizm gospodarczy. Czym mniej państwa w gospodarce, tym lepiej dla gospodarki. Zawsze każda władza próbowała tę swobodę ograniczać. Ale obecna władza przekracza kolejne, dotąd nieprzekraczalne granice. Gdzie jest więc granica wolności i kto ją powinien ustalać? Władza? A może Kościół? Jeżeli mamy

narzucać jakieś granice, to najlepiej sami sobie poprzez demokratyczne wybory.

Polska od ponad 30 lat jest państwem demokratycznym. Od 2004 jesteśmy członkiem wspólnoty europejskiej będącej uosobieniem zachodniej cywilizacji, której fundamentem jest demokracja. Unia Europejska to wolność przepływu pomiędzy krajami ludzi, usług i towarów. Dzięki tym przywilejom wolności Polska weszła na ścieżkę dynamicznego rozwoju. Dzisiaj niestety nasz kraj zmierza w niebezpiecznym kierunku. Jeśli władza wkracza coraz głębiej w obszary naszej wolności, to znak ostrzegawczy przed przejściem od demokracji do dyktatury. Partia, nawet jeśli wygrywa w sposób demokratyczny wybory, nie ma prawa do zawłaszczania państwa i ograniczania wolności. Demokracja to rządy większości przy poszanowaniu praw mniejszości, choć przy prawie wyborczym D'Hondta nawet o wyborze większości nie można mówić. Obserwując dzisiejsze sondaże, to mniejszość narzuca wolę większości. Jednym z najważniejszych elementów demokracji, jest wolność słowa i dostęp obywateli do informacji przez wolne media. Jeśli partia, wykorzy-

stując wszystkie instrumenty władzy, ogranicza wolność mediów, to znak ostrzegawczy dla obywateli. Wybory są oparte na wiedzy i informacji. Jeśli jedna partia zawłaszcza media publiczne i próbuje narzucić tylko swoją, jedynie słuszną narrację, to znaczy, że zmierzamy w bardzo niebezpiecznym kierunku. Gdyby do tego dołożyć przejście przez partię rządzącą Trybunału Konstytucyjnego i sądów, to wolność, a co za tym idzie i demokracja, stają się bardzo poważnie zagrożone.

I warto pamiętać o tym, że wolność nie jest dana raz na zawsze, że wywalczoną wolność trzeba pielęgnować, a jak trzeba - bronić.

Katarzyna Osos, posłanka: Czym jest dla mnie wolność? To pytanie towarzyszy mi niemal każdego dnia. W świetle ostatnich wydarzeń - praktycznie całkowitego zakazu aborcji, zamachu na wolne media i wolne sądy, kryzysu migracyjnego czy tworzenia tzw. stref wolnych od LGBT - wielu z nas z pewnością snuje refleksje na ten temat. Dla mnie wolność jest swobodą decydowania o własnym życiu - możliwością działania zgodnie z własnym światopoglądem, myśleniem niezależnym od narzucanych siłą ram i szablonów,





FOT. PIXABAY.COM

tego, by wyrażała własne zdanie. By od najmłodszych lat wiedziała, że wolność jest jej niezbywalnym prawem. By, będąc już dorosłą Polką, broniła jej, przekazując „w spadku” swoim dzieciom. Moje pokolenie pamięta doskonale czas, w którym prawo do swobody wypowiedzi, poglądów było mocno ograniczone. Pewnie dlatego dzisiaj słowo „szacunek” ma takie znaczenie w kontekście wolności. Wiemy, że można ją mocno ograniczyć, a nawet jej pozbawić.

Więzienie wolności - ten oksymoron nabiera szczególnego znaczenia, gdy pod hasłami wolności ogranicza się nasze swobody obywatelskie. I wcale nie musi się to odbywać w sposób bezpośredni. Będąc trzecią kadencję burmistrzem, a wcześniej posłem na Sejm RP doskonale znam mechanizmy rządzące zarówno gminą, jak i państwem. By pozbawić kogoś wolności, nie trzeba zamykać go w więzieniu. Można np. uniemożliwić decydowanie, kto będzie naszym reprezentantem w samorządzie, jaki dyrektor będzie zarządzał szkołą, w której uczą się nasze dzieci, czy jaki program telewizyjny mamy oglądać. Można w końcu zamknąć nas w „czterech ścianach” granic, których powrót spowoduje, że będziemy wyspą na mapie Europy. Jednak już nie zieloną, lecz z zakazami, paszportami i pozwoleniami (lub nie) na wyjazd na wakacje. Buntuję się na myśl o zakusach, by ponownie zrobić z Polaków ubezwłasnowolnionych obywateli tego kraju. Jesteśmy Polakami, ale i Europejczykami. Szanujmy inne poglądy, kultury, narodowości, jednocześnie oczekując takiego samego poszanowania dla naszych postaw. My, Polacy, ponad trzy dekady temu zbuntowaliśmy się. Gdy pętla zniewolenia zacisnęła się do granic możliwości. Potrafimy wyrażać swoje zdanie i go bronić. Obyśmy tej umiejętności nie ztratili.

Anna Chinalska, radna województwa:

Wolność jest wartością zadaną, naprawdę niełatwą do praktykowania ze względu na ryzyko popełnienia w życiu błędów. Każdy z nas buduje swoje życie i wpływa na to jak ono się potoczy. Rozwijamy siebie, spełniamy swoje aspiracje, dążymy do celu, mamy prawo do decydowania o sobie i bycia takimi jakimi jesteśmy. Żyjemy zgodnie ze swoimi

poglądami, nie oceniamy, bo moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Każdy człowiek jest wyjątkowy i każdy z nas jest inny, co nie oznacza, że gorszy. Dla mnie wolnością jest też to, że nie jestem oszukiwana i lekceważona. Mam prawo do szacunku, akceptuję ludzi o odmiennych poglądach, jeśli nie krzywdzą innych. Niestety wielu z nas skarży się na to, że coraz powszechniejszy staje się dziś egoizm, dążenie do celu za wszelką cenę bez zważania na potrzeby innych ludzi. Tymczasem kwestią absolutnie podstawową jest docenienie wartości, godności drugiego człowieka. Zakres naszych indywidualnych swobód nie powinien się nawzajem wykluczać. Wręcz przeciwnie, dopiero w duchu solidarności tak naprawdę zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, iż naszą osobistą wolność uskrzydlać inni, życzliwi nam ludzie. Czy żyjemy w wolnym kraju i czy każdy może czuć się bezpiecznie? Niestety nie, w ostatnich latach często spotyka się homofobię w przestrzeni publicznej, w mediach i wypowiedziach osób pełniących wysokie funkcje w państwie, często rozsiewane są też kampanie nienawiści np. przeciw uchodźcom. Ogranicza się dostęp do wolnych mediów (prasa, telewizja, radio); wolnych, czyli także niezależnych. Ostatni przykład to nie przedłużenie koncesji wielkiej prywatnej stacji telewizyjnej, krytycznie nastawionej wobec rządu. System prawny wprowadzany przez partię rządzącą próbuje wolność człowieka ograniczyć, to doprowadzi do ograniczenia swobód obywatelskich tak z trudem wywalczonych przez etos Solidarności.

Tadeusz Jędrzejczak, członek zarządu województwa lubuskiego:

Wolność. Słowo to otacza nas zewsząd. Odmieniane przez przypadki i rodzaje tak często, że spowszedniało nam i straciło na znaczeniu i atrakcyjności. Mamy wiele definicji wolności, bo rozumienie tego pojęcia jest bardzo subiektywne, a pierwsze jej definicje powstawały już w Starożytności. W swoim podstawowym znaczeniu wolność jest możliwością dokonywania wyboru nieskrępowanego zewnętrznym przymusem. My, Polacy pojęcie wolności wskazujemy jako najważniejszą, obok rodziny i miłości, wartość naszej

egzystencji. Nasza historia przepełniona jest walką o wolność realizowaną na różnych poziomach naszego życia.

Ruch solidarnościowy z lat 1980, niosący postulaty socjalne i wolnościowe, i wywołany przez niego przełom polityczny w roku 1989 spowodował, że stanęliśmy jako Naród przed pierwszą w naszej historii okazją zbudowania niepodległego państwa opartego na poszanowaniu wolności swoich obywateli. Zachłysłaliśmy się tą wolnością, uczyliśmy się jej. Wydawało się, że już nic jej nie zagraża, bo stała się taka zwyczajna i codzienna. Zapominaliśmy, że wolność związana jest z odpowiedzialnością i tolerancją, bo wolność jednych nie może być realizowana kosztem wolności innych. Codzienna walka o nią to balans i utrzymywanie równowagi poprzez mechanizmy demokratyczne; wolne wybory, wolną prasę, wolne sądy i wolność wyznania. Jeżeli ich zabraknie, to zniknie również to, o co walczyły pokolenia Polaków. Zniknie wolność, nie tylko polityczna, ale także ta nasza prywatna do własnych poglądów, wiary, orientacji seksualnej i wyborów życiowych. Współcześnie Polacy nie dostrzegają wartości wolności, często wymieniając ją za górnolotne hasła, na uludę bezpieczeństwa socjalnego i przekonania, że ktoś zadba o nas lepiej niż my sami. Przymykamy oczy na deptanie konstytucji, tłamszenie niezależnych sądów i prasy, dajemy się napuszczać na siebie w poszukiwaniu wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Dajemy się dzielić na „prawdziwych Polaków” i „zdradzieckie mordercy”. Pokolenia wychowane w Wolnej Polsce powoli tracą to, o co walczyli ich rodzice. Na naszych oczach powstaje państwo autorytarne, którego wyznawcy swoje wolności chcą realizować kosztem wolności reszty Polaków.

Wolna Polska to nie kraj jednej wartości, jednej nieomyłnej partii i jednego prezesa. To kraj, gdzie jest miejsce dla wszystkich, dla różnorodności poglądów i ludzi. Gdzie jest miejsce dla szacunku, tolerancji i egalitaryzmu. Mamy prawo do wspólnego budowania kraju, w którym żyjemy. Nie powtarzajmy błędów z przeszłości, uczmy się na nich. Nie dajmy sobie zabrać wolności i demokracji.

Adrian Stokłosa,
ad.stoklosa@lubuskie.pl

swobodą wyrażania siebie, możliwością dokonywania niezależnych wyborów oraz szansą kreślenia planów na życie zgodnie z własnymi potrzebami i aspiracjami, bez konieczności wchodzenia w odgórnie ustalone role. Oczywiście, wolność nie jest bezgraniczna. Wszyscy wiemy, że kończy się ona tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Nie jest też dana raz na zawsze, o czym jako Polki i Polacy, a także obywatele i obywatelki świata co chwilę się przekonujemy. Ta wartość jest także istotnym fundamentem demokracji. Jednak od dłuższego czasu mocno odczuwamy jej stopniowe odbieranie pod postacią niszczenia pluralizmu mediów, pozbawiania kobiet ich podstawowych praw, a osób nieheteronormatywnych prawa udziału w życiu publicznym. Obserwacja działań godzących w te swobody jest bolesna. Nie odczuwam jednak rezygnacji i wierzę, że wspólnie obronimy te wartości. Wychodząc tłumnie na ulice i biorąc udział w protestach, demonstracjach, marszach; porzucając bierność na rzecz codziennej walki nie tylko o siebie, ale o innych, pokazujemy, jakie znaczenie mają dla nas jednostkowe i zbiorowe wolności, bo wiemy, że wolni

ludzie tworzą wolne państwo.

Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego, szef Zrzeszenia Gmin Województwa Lubuskiego:

Gdy 31 lat temu śpiewałem piosenkę, swoisty hymn, Chłopców z Placu Broni nie zdawałem sobie sprawy, że ponad trzy dekady później przyjdzie mi ją cytować, mając nadzieję, że „wolność, którą kocham i rozumiem” nie zostanie mi odebrana. Zawsze szedłem „pod prąd” wierny swoim ideałom i przekonaniom. Nikt, nigdy nie był w stanie narzucić mi sposobu myślenia. Nigdy nie zamknięto mnie „w klatce” arogancji, konformizmu, pogardy i zachłanności. Gdy w 1989 roku, jako Polacy, wstępowaliśmy na drogę demokracji, wiedziałem, że wolność jest nadrzędnym celem, do którego powinno dążyć każde społeczeństwo. Słowo to rozumiane jest przez każdego inaczej, ale jedno nas łączy – brak zgody na mówienie nam jak mamy myśleć, jak się zachowywać.

Zaczyna się od urodzenia. „Dziadku, chcę oglądać inną bajkę, przełączam!” – moja wnuczka dokonuje wyborów. Oczywiście w granicach adekwatnych do wieku, ale jednak. Dokonuje ich, a ja jej na to pozwalam, a wręcz zachęcam do

DOM BEZ FORMALNOŚCI – ułatwienie, czy zagrożenie?

Rząd zapowiada ułatwienia w Prawie budowlanym. Chodzi o budowę domów do 70 m². Ma być ona możliwa bez zezwolenia, bez kierownika budowy. Kolejny projekt ustawy w tej kwestii trafił do Sejmu. Czy to ułatwienie? A może jest to zagrożenie dla inwestorów? Opozycja bije na alarm i podkreśla, że to czysty marketing. W rezultacie oznacza problemy.



FOT. PIXABAY.COM

„Mój dom do 70 m²”, to program w ramach rządowego tzw. Polskiego Ładu. Zaglądamy do projektu i czytamy, o co chodzi. To budowa wolno stojących, nie więcej niż dwukondygnacyjnych, budynków mieszkalnych jednorodzinnych o powierzchni zabudowy do 70 m², przy czym powierzchnia użytkowa tych budynków nie może przekraczać 90 m², a ich liczba nie może być większa niż jeden na każde 1000 m² powierzchni działki. Przepis na sukces jest prosty. By postawić dom, konieczne będzie jedynie zgłoszenie. Ma być także katalog gotowych projektów domów i to za darmo. Będzie można z niego skorzystać. Przedstawiciele pomysłodawców przekonują, że w projekcie znajdą się wszystkie instalacje. Podstawą do budowy domu na danym terenie ma być miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Musi on pozwalać na taką inwestycję. Jeśli nie będzie tego w planie? Pomysłodawcy piszą: „konieczny będzie wniosek o szybkie wydanie przez gminę decyzji o warunkach zabudowy”.

Mniej formalności

Rząd przekonuje, że nowy projekt, to ułatwienia dla przeciętnego Kowalskiego, który do tej pory musiał się zmagać z wieloma formalnościami. Chodzi o konieczność zapewnienia kierownika budowy, prowadzenia dziennika budowy. Brak tych wymogów ma uprościć i skrócić czasu budowy. Inwestor zatrzyma pieniądze w port-

felu. Ma być to ułatwienie dla prywatnych właścicieli, nie deweloperów. Zmiany nie będą wprowadzone specustawą. Tzn. deweloper nie zbuduje w ten sposób osiedli i domów przy granicy sąsiadującej posesji. Tam już będzie obowiązywało Prawo budowlane. Samowoli budowlanej nie będzie – przekonuje rząd. Ustawa ma także ograniczyć możliwość stawiania domów do 1 tysiąca metrów kwadratowych działki.

Eksperci biją na alarm

Zagrożeń w nowych przepisach jest wiele. Po pierwsze inwestor może zacząć się gubić, czy na danym terenie rzeczywiście nie będzie potrzebne pozwolenie na budowę. Co jeżeli obszar oddziaływania domu, o którym mowa w projektowanym przepisie, będzie wykraczał poza działkę lub działki, na których został zaprojektowany, czyli jego budowa będzie powodować wprowadzenie, utrwalenie, zwiększenie ograniczeń lub uciążliwości dla terenów sąsiednich? Zgodnie z Prawem budowlanym w takim przypadku i tak należy mieć pozwolenie na budowę. Może być chaos – podkreślają posłowie Koalicji Obywatelskiej. Eksperci zaznaczają, że wątpliwości jest więcej. Jak zauważa Ewa Bosy, przewodnicząca Okręgowej Rady Lubuskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, rzeczywistość nijak ma się do zapowiadanych zmian, które są iluzoryczne. W środowisku inżynierów budownictwa panuje

przekonanie, że są to zmiany niebezpieczne dla inwestorów. Dlaczego? – W uzasadnieniu projektu ustawy zmieniającej wskazano, że potrzeba wprowadzenia zmian w prawie budowlanym cyt. „wynika z konieczności zapewnienia prostych narzędzi prawnych umożliwiających budowę domów jednorodzinnych dla zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Proponowana zmiana wprowadza możliwości budowy domów jednorodzinnych bez pozwolenia na budowę, dziennika budowy oraz bez konieczności ustanowienia kierownika budowy, w procedurze tzw. zgłoszenia z projektem budowlanym”. W rzeczywistości zaś projektowane zmiany z uproszczeniem procedur, naszym zdaniem, nie mają nic wspólnego. A używanie w przestrzeni publicznej zwrotów typu „dom 70 m² bez formalności”, to wprowadzanie w błąd. Istnieje już przecież przepis, który umożliwia budowę domów jednorodzinnych bez pozwolenia na budowę. Jest to art. 29 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo budowlane: nie wymaga decyzji o pozwoleniu na budowę, natomiast wymaga tzw. zgłoszenia z projektem, budowa wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych, których obszar oddziaływania mieści się w całości na działce. Natomiast, zwolnienie z obowiązku ustanowienia kierownika budowy – to już zagrożenie bezpieczeństwa, a nie uproszczenie procedur – tłumaczy E. Bosy.

– Trudno również zgodzić się z twierdzeniem ustawodawcy, że cyt.: „w przypadku obiektu, jakim jest niewielki, bo ograniczony do 70 m² powierzchni zabudowy, dom jednorodzinny, zapewnienie zgodności budowy z projektem z powodzeniem, może zapewnić autor projektu”. W większości do zmniejszenia kosztów stosuje się projekt typowy z katalogu i wtedy trudno, aby taki projekt nadzorował autor. Autor projektu posiada uprawnienia do projektowania, a kierownik budowy tzw. wykonawcze różniące się od siebie. Warto również zwrócić uwagę, że rezygnacja z obowiązku ustanowienia kierownika budowy uniemożliwia projektantowi prawidłowe prowadzenie nadzoru autorskiego, przede wszystkim chodzi o zagrożenie bezpieczeństwa lub wykonawstwa niezgodnego z projektem, co powoduje wstrzymanie robót. Ponadto instalowanie w użytkowanym budynku instalacji gazowej wymaga ustanowienia kierownika budowy i prowadzenia dziennika budowy, a budowa domu jednorodzinnego o powierzchni zabudowy do 70 m² wraz z instalacją gazową będzie możliwa bez kierownika budowy, a także dziennika budowy. Brak kierownika budowy nie jest uproszczeniem procedur, tylko zagrożeniem bezpieczeństwa na etapie budowy i użytkowania budynku – podkreśla Ewa Bosy.

Katarzyna Kozińska,
k.kozinska@lubuskie.pl

– Krystyna Sibińska,
poseł na Sejm RP

„To prowizoryczne, marketingowe działania. Znowu mamy do czynienia z rządowym programem, który jest ułatwieniem tylko z nazwy. Jakie są zagrożenia? Boję się, jako posłanka, ale także jako inżynier, że dopuścimy do powstawania obiektów zagrażających bezpieczeństwu ich użytkowników. Obawiam się także, że proces nadzoru nad nowymi budynkami, które powstaną, będzie niewłaściwy. Projektant nie zastąpi kierownika budowy, formalności oczywiście można skrócić, iść na rękę inwestorowi. Trzeba jednak pamiętać o bezpieczeństwie. Uproszczenie procedur nie może polegać na ich całkowitym braku. To jest niebezpieczny projekt, powodujący chaos wśród inwestorów, osób fizycznych i w jednostkach samorządu terytorialnego. Trudno zrozumieć, czym konstrukcyjnie będzie różnił się dom do 70 m², a który może być budowany bez kierownika budowy, od tego o powierzchni np. 75 m²? Jeden i drugi powinien być bezpieczny, a to może zapewnić tylko odpowiedni nadzór w postaci kierownika budowy. Te i wiele jeszcze innych absurdów powodują, że można to ocenić jako kolejny kiepski i szkodliwy „niepomysł” PiSu na rozwój budownictwa mieszkaniowego.”

ROZMOWA

Czy Lubuszanie żyli tutaj już ponad tysiąc lat temu? O tej tajemnicy sprzed wieków rozmawiamy z Arkadiuszem Michalakiem, archeologiem, dyrektorem Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w podzielnogórskiej Świdnicy.

Lubuszanie... Czy naprawdę istnieli, czy było na nich tylko patriotyczne zapotrzebowanie? Czy mają na ich temat coś do powiedzenia dawni kronikarze i geografowie?

W pytaniu tym widzę wpływ lektury artykułów archeologów Marka Dulinicza i Jarosława Lewczuka, którzy próbowali łączyć ludność zamieszkującą w X-XI w. obszar dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, rozumianej przez niego jako spłot rzeczny Odry, Warty, Noteci i Obry z plemieniem Lubuszan. Historycy prowadzą zaciekle spór co do zajmowania przez Lubuszan terenu, ale również samego faktu ich istnienia. Część z nich łączy z nimi plemię Leubuzzi, wymienione w drugiej połowie XI w. przez Adama Bremańskiego wśród ludów wieleckich między Łabą i Odrą. Niektórzy badacze za Lubuszan uważają słowiański lud Licikaviki, podany przez Widukinda z Korbei w „Dziejach saskich”, który miał zostać podbity przez Mieszka I w okresie walk toczonych z saskim grafem Wichmanem w roku 963. Dla jeszcze innych ostatecznym dowodem jest wymienianie Ziemi Lubuskiej w połowie XIII w. jako jednolitego terytorium po obu stronach Odry, co ma odpowiadać siedzibom Lubuszan w X wieku.

Słowem nikt i nic nie wie?

W mojej ocenie istnieją pewne przesłanki, których dostarczyły nam dotychczasowe badania archeologiczne, wskazujące na obecność ludności słowiańskiej na tym terenie. Badania były jednak prowadzone na zbyt małą skalę, by dać silne dowody na odrębność tego terenu i jego niezależność, co pozwalałoby z pewnością na obecność takiego plemienia jednoznacznie potwierdzić.

Skąd przybyli? Czy byli słowiańskimi przybyszami?

Tak, mówimy raczej o ludności napływowej, która około VII w. napłynęła na te tereny, napotykając, podobnie jak w całym pasie dzisiejszej Polski



Tak wyglądały grody słowiańskie w Lubuskiem

RYS. ROBERT JURGA

NA TROPIE LUBUSZAN

Zachodniej, znaczną pustkę osadniczą, wynikającą z migracji znacznej części ludności pod koniec okresu wpływów rzymskich i w okresie wędrówek ludów poza limes. Oczywiście całość tej ludności, jak kiedyś się uważało, nie wyemigrowała, ale wydaje się, że jej udział w żywiole słowiańskim był nieznaczny. Bez wątpienia obszar ten stanowił teren pogranicza, zlokalizowany między Pomorzanami, Wielekami i Polanami, więc mógł stanowić miejsce migracji ludności z tych dużych okręgów plemiennych.

Gdzie czytałem, że według ostatnich badań liczbą grodów wcale nie ustępowali, chociażby Polanom...

Badacze dopuszczający istnienie tego plemienia łączą z Lubuszanami obszar po obu brzegach dolnej Warty i środkowej Odry, niekiedy włączając do niego również ziemię kostrzyńską, kiniecką oraz czasem cedyńską. Z plemieniem tym łączy się grody w Lemierzycach, Ownicach, Sulęcinie, Owczarach, Ośnie Lubuskim, a za Odrą w Lossow, Reitwein, Neutrebbin, Buckow. Bez wątpienia centralne znaczenie dla tego terenu miał gród w Lubuszu, który istniał już w VIII-IX w.

W jaki sposób udaje się ich odróżnić od Ślęzan, Dziadoszan, czy Polan? Czy bliżej im

było do Polan i Ślęzan, czy raczej do Łużyczan?

Niestety w związku ze znaczną unifikacją kultury materialnej plemion zachodniosłowiańskich źródła archeologiczne nie pozwalają na precyzyjne rozróżnienie. Pewne zbliżone formy wytworów kultury materialnej występowały zarówno w Wielkopolsce, na Śląsku, jak i Pomorzu. Nawet ceramika, która w różnych regionach charakteryzowała się pewną zwiększoną popularnością form i zdobienia nie pozwala na precyzyjne rozróżnianie. W zbyt niewielkim stopniu przebadane są stanowiska grodowe domniemanych Lubuszan, by mieć podstawy źródłowe do wniosków o odmienną kulturę materialną. Być może wdrożyli oni pewien swoisty dla siebie model kulturowy, jednak w związku z niewielkim rozpoznaniem grodów archeolodzy nie byli w stanie jeszcze go określić.

Jak to się stało, że Lubuszanie uznali rolę Polan i Piastów jako „zjednoczycieli”?

Warstwy pożarowe odkryte na niektórych grodach zachodnich rubieży Państwa Piastów wskazują, że w wielu przypadkach „zjednoczenie” nie odbyło się w sposób pokojowy. W innych przypadkach przekonująca mogła być sama idea nowego „swojego”, państwa słowiańskiego, które dawało gwarancję

tolerancji religii pogańskiej, może pewnej odrębności plemiennej, tożsamości słowiańskiej, a także dawało ochronę przed drapieżnym żywiołem niemieckim i cesarstwem Ludolfingów.

A legenda, że grodzisko w Pszczewie nie zostało zdobyte ogniem i mieczem, gdyż stąd pochodziła pogańska żona Mieszka I?

Rzeczywiście zarówno w trakcie badań E. Dąbrowskiego, jak i prof. Michała Kara, nie natrafiono na ślady pożarów z połowy X w., czyli z okresu ekspansji Piastów, co może zastanawiać, bo duża część grodów plemiennych Obrzan nosiła ślady ogniowych zniszczeń. Nie można wykluczyć, że gród poddał się bez walki lub, jak sądzi prof. Kara, miejscowa ludność już wcześniej sprzymierzyła się z Mieszkim lub jego ojcem Siemomysłem. Trudno mi natomiast odnieść się do wiarygodności miejscowego podania, że jedna z pogańskich żon Mieszka I pochodziła z Pszczewa, będąc córką lokalnego władcy, a jej małżeństwo z księciem miało pieczętować sojusz z Piastami. Po uświęconym chrzcie małżeństwie Mieszka z Dobrawą w 965 r. książę Polan miał jednak odprawić ją ze swojego dworu, ale wcześniejsi małżonkowie utrzymywali ze sobą relacje. Naukowcy opierają się na źródłach, tu takich źródeł

potwierdzających to podanie brakuje. Póki co należy ją traktować jako interesującą legendę.

Gdzie przeczytałem, że na dobrą sprawę region miał pecha, że trafił do państwa Polan, gdyż był przez Mieszka I i Bolesława traktowany jako strefa buforowa?

Nie uważam, by można w tym wypadku mówić o pechu, dzięki temu przetrwała do naszych czasów nienaruszona puszcza pierwotna. Ale rzeczywiście piastowskie urządzenie zachodnich kresów państwa, nie oznaczało ich intensywnej kolonizacji. Dla przykładu tereny na południe od Międzyrzecza nie były poddane intensywnemu zasiedlaniu w X i na początku XI w. Utrzymano jedynie obszary wcześniej zamieszkałe. Grodziska plemienne w Nowym Dworcu, Niesulicach, Grodziszczu i Myszęcinie, z których część paść mogła ofiarą ekspansji państwa Piastów, nie zostały później odbudowane. Uprzeczyn tego upatruje się uznanie tej części piastowskiego państwa za strefę buforową, chroniącą centrum domeny przed najazdami z zachodu. Obronne funkcje spełniać miały duże przestrzenie wysoczyzn, trudnych do pokonania ze względu na zwartą pokrywę leśną, dodatkowo wzmocnione naturalnymi przeszkodami w postaci rzek i jezior...

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl

TAK ŚWIĘTOWAŁO NASZE WOJEWÓDZTWO

Koncert Misi Furtak i Anity Lipnickiej, giełda winiarska i produktów regionalnych, spektakl plenerowy i mnóstwo innych atrakcji. Kto odwiedził 28 sierpnia podzielonogórski Zabór, nie żałował.

Za nami kolejna odsłona tegorocznego Święta Województwa Lubuskiego. Tym razem gościliśmy w Zaborze. Jak podkreślała marszałek Elżbieta Anna Polak, wybór nie był przypadkowy, bo to wyjątkowe miejsce w Lubuskiem. – To tu, w Zaborze bije serce polskiego winiarstwa. Tu bowiem mieści się Lubuskie Centrum Winiarstwa oraz największa winnica samorządowa w Polsce na 35 hektarach. Zwykle Święto Województwa Lubuskiego odbywa się w Zielonej Górze albo w Gorzowie. W tym pandemicznym roku postanowiliśmy podzielić nasze imprezy i dzięki temu mamy ich dużo więcej – mówiła E. Polak do zebranych gości. Wybór miejsca docenił senator Władimir Tyszkiewicz. Podkreślił, że za każdym razem, kiedy tutaj jest, zachwyca się tą piękną okolicą. – Lekko wam zazdroścę, choć moja Nowa Sól też jest piękna, tak jak cała Polska – przyznał. Do wspólnego świętowania zachęcał też poseł Waldemar Ślu-

gocki. – Cieszę się, że mogę tutaj z państwem razem świętować. Mam nadzieję, że będziecie się dobrze bawić, degustując wspaniałe lubuskie wino i słuchając doskonałej muzyki.

Urząd Marszałkowski, który był głównym organizatorem imprezy, przygotował masę atrakcji. Wspólnie z gminą Zabór i przy wsparciu Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego, zorganizował giełdę winiarską i produktów regionalnych oraz Pożegnanie wakacji z Funduszami Europejskimi. – Jak wszyscy wiedzą Lubuskie Dziedzictwo Kulinarne to m.in. miody i wino. Dzięki zaangażowaniu Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego nasi producenci kolejny raz mogą zaprezentować swoje wyroby mieszkańcom regionu – mówił, otwierając giełdę wicemarszałek Łukasz Porycki.

Na placu przed pałacem pojawiło się blisko 20 wystawców: winiarze i pszczelarze, producenci tradycyjnych wędlin, wypieków piekarniczych i cukierniczych, olei, serów, regionalny browar oraz rękodzielnicy. Na scenie wystąpili: mażoretki ze Wschowy, zespół Gramofon, Przemysław Szczotko oraz połączone siły miejscowego Teatr Zza Boru i nowosolskiego teatru

Terminus A Quo. Specjalnie z okazji Święta przygotowali spektakl „Kroniki droszkowskie”. Ciekawą atrakcją było też zwiedzanie Pałacu w Zaborze z przewodnikiem. Pierwszy dzień wspólnego świętowania zakończyły koncerty gwiazd. Na scenie przy Lubuskim Centrum Winiarstwa, z winnicą w tle, wystąpiły Misi Furtak i Anita Lipnicka. Na tym nie koniec. W ramach Święta Województwa Lubuskiego w niedzielę (29 sierpnia), w Filharmonii Zielonogórskiej odbył się wyjątkowy koncert, podczas którego z orkiestrą oraz Lubuszanami pożegnał się maestro Czesław Grabowski. Ostatnim aktem tegorocznych obchodów było 50. Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie.

Paweł Wańczko,
p.wanczko@lubuskie.pl



Więcej zdjęć z wydarzenia znajdziecie na stronie www.lubuskie.pl



FOT. UNWUJLC

NIEWIEŚCIE CNOTY NA LUBUSKIM GRUNCIE

Jakie są „cnoty niewieście” w XXI w.? Czy „rolą” kobiety jest wyłącznie siedzenie w domu i troska o ognisko domowe? Nie wiercie w takie niewieście cnoty! Ten prawdziwy głos kobiet zabrzmi już 11 września podczas XII Lubuskiego Kongresu Kobiet w Zielonej Górze.

Po roku przerwy spowodowanej pandemią znowu zapraszamy (nie tylko Panie!) do udziału w Lubuskim Kongresie Kobiet, gdzie o sprawach najważniejszych opowiadać będą osoby i wirtualnie ciekawi goście, którym bliska jest szeroko pojęta sprawa kobiet.

Przez pandemię świat wstrzymał oddech, zamykając w domach całe rodziny na długie miesiące. Home office połączony z nauką zdalną dzieci plus obowiązki domowe i kwarantanna? Nie ma problemu, przecież ko-

biety poradzą sobie ze wszystkim! Chyba że sobie nie poradzą... zwłaszcza, jeśli w tym wszystkim zapomnieli o sobie i swoim zdrowiu. Czy pandemia wzmocniła kobiety, czy raczej obnażyła słabość służby zdrowia? Jak wrócić do tzw. normalności? „Życie po życiu, czyli czego nauczyła nas pandemia” to temat pierwszego panelu, w którym oprócz pomysłodawczyni i inicjatorki Lubuskich Kongresów Kobiet, marszałek Elżbiety Anny Polak udział wezmą także prof. zw. dr hab. n. med. Krzysztof Simon, Ordynator I Oddziału Chorób Zakaźnych, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. J. Gromkowskiego we Wrocławiu - udział online, prof. dr hab. n. med. Dawid Murawa, Prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej, kierownik Klinicznego Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej, Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

Sp. z o.o., Katarzyna Barna, dyr. ds. pielęgniarstwa z gorzowskiego szpitala oraz Agnieszka Chyrc, przedstawicielka Instytutu Równości.

Gruntowanie cnót niewieścich będzie miało także piękną wizualną oprawę, o którą zadba lubuska projektantka mody Natalia Ślizowska, przygotowując specjalny pokaz cnót niewieścich w formie wyjątkowej kolekcji.

Ach, te cnoty!

O nich także uczestnicy będą dyskutować podczas drugiego panelu – porozmawiają o tym, jaka jest nasza siła: co już zostało zrobione w kwestii wolności kobiet, a o co jeszcze musimy walczyć – i czy rzeczywiście wciąż musimy? W panelu pod hasłem „Cnoty niewieście” połączy się z uczestnikami online prof. Magdalena Środa, a w debacie udział wezmą także: Joanna Sekuła, Senator RP, Bogna Czałczyńska,

członkini Rady Programowej oraz pełnomocniczka regionalna Kongresu Kobiet, prezeska Fundacji Czas Dialogu; Magdalena Czarzyńska-Jachim, Wiceprezydent Sopotu; Dorota Zmarzak, Wójt Gminy Izabelin; Olga Michałkiewicz, wioślarka AZS AWF Gorzów.

Kongres także on-line!

Z uwagi na zagrożenie związane z pandemią COVID-19, marszałek Elżbieta Anna Polak oraz Przewodniczący Sejmiku Woj. Lubuskiego Wacław Maciuszonek zachęcają do wirtualnego uczestnictwa w kongresie oraz śledzenia wydarzenia online na stronie www.lubuskie.pl lub www.facebook.com/lubuskie.

Program:

- 11.00-11.15 Otwarcie Lubuskiego Kongresu Kobiet
- 11.15-11.45 Panel I. Debata „Życie po życiu” – czyli czego nauczyła nas pandemia

- 11.45-12.15 Panel II. Debata „Gruntowanie cnót niewieścich”
- 13.00-13.30 Pokaz mody „Cnoty niewieście” przygotowany przez Natalię Ślizowską
- 13.30-13.45 Lubuskie bohaterki - wręczenie Odznak Honorowych za Zasługi dla Województwa Lubuskiego
- 13.45-14.45 Koncert zespołu The Cuban Latin Jazz

Iwona Kusiak,
i.kusiak@lubuskie.pl





Marcin Pabierowski,
Przewodniczący Klubu KO,
Wiceprzewodniczący
Rady Miasta Zielona Góra

OPINIA

Osobiście jestem zwolennikiem inwestycji infrastrukturalnych, ale przemyślanych i opartych o wiedzę inżynierską, dlatego mam kilka wątpliwości dotyczących tej inwestycji.

Po pierwsze – planowanie i dialog

Inwestycje infrastrukturalne należy projektować w oparciu o zasady dokonywania wyboru, czyli analizę wielokryterialną, która jest uznana za najlepszą metodę wspomagania procesu decyzyjnego, gdy do wyboru jest kilka wariantów i rozwiązań. Analiza powinna doprowadzić do wyboru wariantu optymalnego, uwzględniającego funkcjonalny, techniczny, ekonomiczny, środowiskowy i społeczny punkt widzenia. Tyle z wiedzy inżynierskiej projektowej.

Natomiast, prezydent wraz z posłem i ministrem zaczynają planować z Warszawy bez uwzględniania danych planistycznych od samorządu, opinii merytorycznych departamentów Urzędu Marszałkowskiego oraz bez priorytetów zapisanych w strategii rozwoju województwa i w budżecie samorządu. Można

„Poszukiwany - poszukiwana” – obwodnica zachodnia



odnieść wrażenie, że pojawia się most budowany przez rząd i trzeba nagle dobudować do niego drogę, a gdzie ona będzie przebiegała, pod czyimi oknami, to już sprawa drugorzędna. Planowanie centralistyczne rodem z minionego systemu

Po drugie – fundusze

Gotowość przekazania 20 mln zł z kasy urzędu miasta na słabo skonsultowaną inwestycję budzi moje zastanowienie. Dziś już wiemy, że Polski Ład pozbawi miasto Zielona Góra ok. 50 mln zł wpływów do budżetu. Kolejna kwestia to brak rozmowy przedstawicieli urzędu miasta z radnymi przy planowaniu takich inwestycji. Pominięcie debaty i opinii Komisji Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska oraz Komisji Budżetu i Fi-

nansów. Uważam, że działanie jest mało profesjonalne. Miasto posiada dziesiątki kilometrów dróg wewnętrznych kwalifikujących się do remontu, na które mieszkańcy czekają, w niektórych przypadkach nawet 30 lat. Pieniądże te moglibyśmy z powodzeniem wykorzystać właśnie na te potrzeby.

Po trzecie – konsekwencja w działaniu

Kolejna sprawa to konsekwencja w działaniu. Mam tu na myśli adekwatne planowanie i realizację już budowanej obwodnicy południowej miasta. Przebieg obwodnicy południowej będzie optymalny dopiero po wykonaniu etapu II, czyli połączenia obwodnicy południowej z drogą S3 w węźle w Niedoradzu. Na dzisiaj cały

ruch będzie się koncentrował na rondzie im. A. Huszczy przy zjeździe do dzielnicy Racula. Prezydent powinien skoncentrować się na dokończeniu pełnego ringu, jakim będzie obwodnica południowa, a nie wykonywać ruchy rodem z filmu Stanisława Barei „Poszukiwany – poszukiwana”.

Po czwarte – argumentacja

Prezydent Kaliszuk twierdzi, iż jednym z argumentów za budową obwodnicy zachodniej jest odciążenie drogi S3 z uwagi na wypadki drogowe. Moim zdaniem wyłożenie przez mieszkańców naszego miasta 20 mln zł, aby odciążyć drogę S3, jest zastanawiające. Realizacja budowy dodatkowych pasów, czy budowanie bajpasów drogowych

na drogach krajowych, którą jest droga S3, to rola ministerstwa oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Po piąte – brak Strategii Rozwoju Miasta 2030

Angażowanie się miasta w tę inwestycję będzie miało swoje konsekwencje dla mieszkańców osiedla Leśnego, osiedla Zacisze, osiedla Młodzieżowiec oraz mieszkańców ul. Lisiej. Uważam, że należy przede wszystkim poinformować mieszkańców o planowanej inwestycji i przeprowadzić szerokie konsultacje społeczne, które udzieliłyby odpowiedzi na pytania: o zasadność jej realizacji oraz ewentualny przebieg drogi. Zastanawiające jest, dlaczego ul. Herberta dawna Aglomeracyjna zakończona jest rondem z ul. Zjednoczenia i łączy się ze ścieżką rowerową, zamiast z dawnym korytarzem trasy aglomeracyjnej przy potoku Łacza, przy ul. Folszowej. Widoczny jest brak konsekwencji w planowaniu inwestycji drogowych miasta.

Reasumując. Temat obwodnicy zachodniej pozostawia wiele pytań bez odpowiedzi... Wydatek rzędu 20 mln zł z budżetu miasta na wykonanie drogi dublującej przebieg ul. Zjednoczenia, która w zasadzie wpisuje się w profil obwodnicy zachodniej, budzi poważne wątpliwości. Postaramy się uzyskać odpowiedzi na ww. pytania. Do tematu będę wracać...

zakola,

meandry

i klify

DORABIANIE GĘBY

Andrzej Flügel



Pan Bogdan długo nie mógł zrozumieć, po co władzy awantura na granicy i trzymanie pod gołym niebem grupy nielegalnych emigrantów. To, że Łukaszenka robi pokazówkę, wysyłając tłumy nieszczęśników na granice z Litwą i Polską, jest jasne i tego nikt nie podważa. To, że trzeba zrobić wszystko

by ją uszczelnić i uniemożliwić bezprawne jej przekraczanie, jest także oczywiste.

Po co więc hucpa z trzymaniem w nieludzkich warunkach tej jednej grupy skoro, jak nieopatrznie przed kamerami przyznał wiceminister, w ostatnich dniach udało się przejść na naszą stronę około dwóm tysiącom przybyszów z dalekiego świata. Cemu uzbrojeni po zęby wojskowi i funkcjonariusze Straży Granicznej nie dopuszczają organizacji charytatywnych z lekami, żywnością, śpiworami i czym tam jeszcze, potrzebnych, żeby oni jakoś tam mogli funkcjo-

nować? Cemu robią pokazówkę z wysyłaniem konwoju na stronę białoruską, gdzie jak zapewniają, jest wszystko, żeby tym ludziom pomóc, skoro mają ich na wyciągnięcie ręki i sami mogą dać im wodę czy śpiwór? Wreszcie, czemu, skoro przyjęli dziwną taktykę nie dopuszczania nikogo do tych ludzi, nie desygnują do nich lekarzy wojskowych, którzy mogliby pomóc chorym? Po co na oczach całego świata dorabiamy sobie kolejną gębę tych, którzy są obojętni na cierpienia innych?

Na to jest chyba tylko jedna odpowiedź. To ustawka partii rządzącej, która wobec niepowodzenia Nowego Ładu (przeciwko ich pomysłom za protestował nawet Kościół, który usłyszał, że będzie musiał płacić podatki) i braku pozytywnej reakcji społeczeństwa postanowiła skonsolidować wokół siebie swój elektorat, pokazując jak twardo broni granic i z jaką determinacją nie chce wpuścić do nas obcych. To fatalne posunięcie, które pokazuje, że władza nie ma już pomysłu na przekonanie

do siebie tylu ludzi, żeby znów wygrać wybory. Tym bardziej że mogą one być wcześniej, niż zaplanowano.

Pan Bogdan niedawno w migawkach telewizyjnych zobaczył przedstawiciela owego społeczeństwa, które na swoją modłę buduje partia rządząca, czyli osiłka, który w bydgoskim tramwaju pobił studenta z Zimbabwe tylko dlatego, że jest czarnoskóry. Niewiele on się różni od tych niepozwalających tym nieszczęśnikom podać wody. Niestety...

FALUBAZ, CZYLI KRAJOBRAZ PO SPADKU

Stało się. Po piętnastu latach, w czasie których zielonogórski Falubaz zdobył trzy tytuły mistrzowskie, srebrny medal i dwa brązowe, zespół opuścił ekstrakligę. Kibice są wściekli, gdyż uważają, że do spadku przyczynił się w dużej mierze nieudolny zarząd. Wszyscy mają nadzieję na tylko roczną banicję w pierwszej lidze, ale wcale tak nie musi być...

Z meczów w sezonie 2021 Falubaz wygrał tylko dwa z Apatorem Toruń i GKM-em Grudziądz, z tym drugim zespołem remisując na wyjeździe. W sumie z sześciu punktów, z jakimi zakończył rozgrywki aż cztery „uzbierał” właśnie na GKM-ie. To prawda, że przegrał trzy mecze u siebie w najgorszym możliwym stosunku, czyli 44:46 tracąc szanse na jakże potrzebne punkty w ostatnich biegach. Tyle że trudno zrzucać winę tylko na brak szczęścia, którego rzeczywiście trochę miał największy rywal Falubazu w walce o utrzymanie, czyli wspomniany GKM.

Kibice są wręcz wściekli, dając temu wyraz w sieci

Nie przebiegają w słowach, domagają się dymisji zarządu klubu i zrobienia wszystkiego, by zatrzymać wychowanka i najlepszego zawodnika zespołu Patryka Dudka. Oświadczenie prezesa, w którym zapewnia, że trwają rozmowy z kolejnymi sponsorami, a klub ma plan jak szybko powrócić do elity i zatrzymać czołowych zawodników tylko dołączyły oliwy do ognia. Fani pytają, czemu tego planu nie wdrożono przed tym sezonem, skoro jak na dłoni było widać, że skład zespołu nie jest najmocniejszy i w przypadku jakichś nieprzewidzianych zdarzeń sytuacja może stać się tragiczna. Na szukanie przyczyn i sposobu wyjścia z tej patowej sytuacji przyjdzie jeszcze czas. O przyczyny spadku zapytaliśmy ludzi, którzy o Falubazie wiedzą niemal wszystko. Dziennikarza „Gazety Lubuskiej” Cezarego Konarskiego i byłego wieloletniego menedżera Jacka Frątczaka.

– Spadek Falubazu, to efekt złych decyzji podejmowanych w klubie nie tylko w ostatnim sezonie – powiedział Cezary Konarski. – To proces trwający od kilku lat. Najmniejszą winą obarczyłbym zawodników, no może poza Matejem Żagarem, który ma za sobą fatalny, najgorszy w karierze, sezon. To przecież większościowi udziałowcy klubu i jego zarządcy skompletowali taki skład zespołu, który jeszcze przed startem rozgrywek wskazywany był jako jeden z najsłabszych w lidze. Najbardziej bolesne okazały się powielane błędy w polityce kadrowej. Jakiś czas temu w Falubazie nasiliła się tendencja do rozstań. W ostatnich latach drużynę opuszczali m.in. Nicki Pedersen, Martin Vaculik, Jonas Jeppesen, Norbert Krakowiak. Do tego grona należy dodać świetnych fachowców ze sztabu szkoleniowego, czyli Aleksandra Janasa i Tomasza Walczaka. Wydaje mi się, że w klubie zbyt łatwo godzono się z utratą wartościowych ludzi. A to, że

Falubaz stracił budowaną przez lata markę, świadczy choćby to, że najlepsi ekstrakligowcy żużlowcy szerokim łukiem omijali Zieloną Górę. I absolutnie nie trafiają do mnie słowa o braku szczęścia, bo uważam, że w tym sezonie szczęścia to akurat Falubaz miał wiele, skoro z dorobkiem sześciu punktów do ostatniego meczu rundy zasadniczej zachował szansę na utrzymanie. Należy zaznaczyć, że nawet gdyby drużyna nie spadła do pierwszej ligi, to i tak byłby to najgorszy sezon zielonogórzan w ostatnich 15 latach. Oczywiście, jak zawsze trzymam kciuki za to, żeby Falubaz odzyskał swój blask, a po roku, już znacznie mocniejszy wrócił w szeregi ekstrakligowców. Wierzę, że jest to możliwe. Do tego jednak niezbędne są zmiany na lepsze w zarządzaniu klubem.

– Są dwa aspekty organizacyjny i sportowy – mówi były menadżer klubu Jacek Frątczak. – Jakby na to nie patrzeć spadliśmy w sportowej walce. Wygraliśmy tylko dwa mecze

z czternastu, a ekipa z Grudziądza w swoim ostatnim pojedynku była bardzo zdeterminowana. Wielkim błędem było niedogadanie się z Martinem Vaculikiem i tu mamy też aspekt organizacyjny. To znakomity zawodnik z czołówki światowej, do tego fajny człowiek, który robi w zespole dobrą atmosferę. Boję się, że klub nie będzie w stanie zatrzymać Patryka Dudka, który znajdzie sobie bez problemów klub w ekstraklidze. Dobrze, że zostaje Piotr Protasiewicz. Trzeba szybko budować nowy zespół i to nie tylko na sezon pierwszoligowy, ale już z perspektywą awansu i startów w ekstraklidze za dwa lata. Najbliższe dni będą decydujące. Jeśli teraz ktoś je prześpi, to będzie jeszcze większy kłopot...

Odejście Patryka Dudka

Z naszymi ekspertami rozmawialiśmy zaraz po zwycięstwie GKM Grudziądz z Włóknianem Częstochowa, które przypieczętowało spadek Falubazu o ligę niżej. Życie szybko dopisało spodziewany scenariusz. Patryk Dudek ogłosił, iż odchodzi z zielonogórskiego zespołu. W przyszłym sezonie będzie występował w toruńskim Apatorze...

Andrzej Flügel

